



tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

W czasach, gdy małżeństwo jest coraz bardziej krucho, gdy coraz częściej dochodzi do rozwodów, małżonkowie, którzy przeżyli wspólnie 70 lat to prawdziwy ewenement. Państwo Janina i Szczepan Buławowie z Rzeczycy Okrągłej parę tygodni temu po 70 latach ponownie stanęli przed ołtarzem, by jeszcze raz złożyć sobie przed Bogiem słowa przysięgi. O ich recepcie na szczęśliwe i długowieczne małżeństwo można przeczytać w tekście na stronach IV-V.

Już po raz XXVII w czterech kolumnach na trasy pątniczego trudu wyruszyła Piesza Pielgrzymka Diecezji Sandomierskiej.

Jako pierwsi ruszyli pielgrzymi z Janowa Lubelskiego. Po Mszy św., sprawowanej pod przewodnictwem ks. kan. Jacka Staszaka, i błogosławieństwie kapłanów 2 sierpnia na trasę pielgrzymkową udało się ok. 450 pątników w dwóch grupach: św. Jana Chrzciciela i św. Jadwigi. Duchową opieką objął ich kierownik kolumny ks. Maciej Rączkiewicz. Janowscy pątnicy mają do pokonania 320 km. – Udajecie się pełni radości na drogi prowadzące do Matki i Królowej. Niech będzie to czas rozmówienia się w Bogu, by być czytelnym świadkiem miłości Bożej – mówił ks. Jacek Staszak, żegnając pielgrzymów.

Dwa dni później pielgrzymowanie rozpoczęły kolumny z Sandomierza, Ostrowca Świętokrzyskiego i Stalo-



Janowscy pielgrzymi wyruszyli jako pierwsi

wej Woli, a ich kierownikami są ks. Sylwester Dul, ks. Rafał Kułaga oraz ks. Adam Węglarz. Bp Krzysztof Nitkiewicz udzielił stalowowolskim i sandomierskim pątnikom pasterskiego błogosławieństwa. Ogółem na pielgrzymi szlak wyruszyło z naszej diecezji ok. 2,4 tys. osób.

– Niesiemy w naszych sercach hasło „Bądźmy świadkami miłości”. Te dni rekolekcji w drodze mają przypo-

mnąć nam wielkie zadanie, jakie jest powierzone każdemu wierzącemu, który powołany jest do bycia świadkiem tego wszystkiego, co otrzymuje od Boga, który jest Miłością – mówił ks. Henryk Hendzel, dyrektor sandomierskiej pielgrzymki.

U tronu Jasnogórskiej Pani pielgrzymi staną 12 sierpnia, gdzie podczas Mszy św. o godz. 10.30 podziękują za wszelkie łaski. **tl**

Zalane kolejne miejscowości

Znów zawyły syreny!

Wystarczyło kilkanaście godzin ciągłych opadów, by wiele rejonów na terenie diecezji znów było zagrożonych podtopieniami, zalaniem przez małe rzeki czy kanały.

Po fali upałów, gdy wydawało się, że tego lata woda już nie zagrozi terenom dotkniętym tegoroczną klęską, znów zawyły syreny ostrzegające o zagrożeniu powodziowym. Opady deszczu, miejscami bardzo intensywne, podniosły poziomy wód w rzekach i spowodowały postawienie w stan gotowości służby przeciwpowodziowe.

Poważnie wyglądała sytuacja rankiem 28 lipca w miejsco-

wościach Jeżowe, Bładki, Górka, Zagościńiec i Cholewiana Góra, gdzie po obfitych, kilkunastogodzinnych opadach nieduża rzeka Jeżówka niebezpiecznie weszbrała. – Niepokoiło nas to, bo po ostatniej czerwcowej powodzi, gdy powstała wyrwa na umocnieniach rzeki, nikt się tym nie zajął. Zaniedbano wiele spraw związanych z drożnością samej rzeki i jej dopływów. Teraz mocno popadało i znów mamy wodę w domach, nawet większą niż ostatnio – tłumaczy pani Kuziel z Jeżowego. Woda wdarła się na wiele posesji, zalała piwnice i niektóre domostwa. – Dziś szacujemy, że podtopienia dotknęły około 100 gospodarstw. Na szczęście tutaj woda nie poczyniła tak wielkich



W Jeżowym woda wdarła się do wielu domów

szkód jak w innych rejonach diecezji, ale i te tereny obejmujemy pomocą w stopniu, jaki będzie tylko konieczny – wyjaśnia ks. Bogusław Pitucha, dyrektor sandomierskiej Caritas.

Strach przed kolejną powodzią był szczególnie widoczny wśród mieszkańców Trześni. Niemal przez cały czas gromadzili się po obu stronach rzeki, z wielkim sceptycyzmem i obawą obserwu-

jąc wzrastający stan wody. – Spada woda w górze Wisły około 70 cm, również w Szczucinie poziom powoli obniża się – wyjaśniał wiceprezydent Tarnobrzega Wiktor Stasiak, który przebywał na wale Trześniówki. – Zabezpieczyliśmy wyrwy na obu wałach rzeki, po prawej stronie w czterech miejscach, po lewej zaś podwyższyliśmy w najbardziej zagrożonych punktach. **tl, zm**



Emily Pereira (z prawej) w rozmowie z uczestniczką kursu wakacyjnego

Nauka przez rozmowę

STALOWA WOLA. W Liceum Ogólnokształcącym imienia Komisji Edukacji Narodowej przez lipiec można było korzystać z bezpłatnej nauki języka angielskiego przez konwersację z wolontariuszem Fundacji WorldTeach z USA. Po raz szósty w liceum zorganizowany został kurs języka angielskiego poprzez rozmowę. W poprzednich latach

udział w nim brało po dwóch wolontariuszy ze Stanów Zjednoczonych. W tym roku przyjechała tylko jedna osoba. Była nią Emily Pereira z Uniwersytetu Harvarda. Na zajęcia zapisało się dwieście osób. Kurs polegał na rozmowie w języku angielskim na różne tematy. Dla uczestników bezpłatnych zajęć była to okazja poznania żywego języka angielskiego i podciągnięcia się ze znajomości słówek. **ac**

Zachować pamięć o poległych...

SANDOMIERZ. Uroczystości patriotyczne z okazji święta 2. Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej, połączone z 66. rocznicą Akcji „Burza” oraz bitwy pod Pielaszowem, odbyły się na cmentarzu katedralnym w Sandomierzu. Obchody rocznicowe rozpoczęły się w kościele pw. św. Józefa od nabożeństwa w intencji poległych. Po Mszy św. uczestnicy uroczystości przemarszerowali na cmentarz katedralny

przed zbiorową mogiłą żołnierzy podziemia, poległych w bitwie pod Pielaszowem, za których modlitwę poprowadził wikariusz z parafii pw. św. Józefa ks. Rafał Olszówka. Maria Bęc, prezes sandomierskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, wspomniała o potrzebie zachowania pamięci o poległych. Uroczystości patriotyczne zakończył Apel Poległych. **gan**



Kombatanci oraz burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski, na prośbę prof. Zbigniewa Kabaty, ucałowali rąbek pierwszego sztandaru 2. Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej

Pogrzeb zasłużonego kapłana

SANDOMIERZ. W kościele parafialnym pw. św. Pawła odbyła się Msza św. pogrzebowa śp. ks. kan. Adama Łęckiego. W Eucharystii, której przewodniczył bp Edward Frankowski, uczestniczyli brat zmarłego kapłana franciszkanin o. Michał Łęcki, kapłani oraz wierni z parafii, gdzie pracował ks. Łęcki. W wygłoszonej homilii ks. Wiesław Kowalewski ukazał osobę zmarłego kapłana oraz jego pracę duszpasterską, podkreślając szczególnie wieloletnią pracę w parafii Rytwiany. – Dziś żegnamy wielkiego kapłana, który większość swojego życia duszpasterskiego spędził w miejscu szczególnym, w rytwiańskiej pustelni. Kamedulską idea milczenia, modlitwy i samotności stały się codziennością jego pracy w parafii Rytwiany, którą uswię-



Ksiądz Łęcki w 50. rocznicę święceń

cał swoją posługą przez 46 lat – podkreślał ks. Kowalewski. Po Mszy św. ciało ks. Łęckiego zostało złożone na cmentarzu parafii pw. św. Pawła w grobowcu Domu Księży Emerytów. Ks. Adam Łęcki został wyświęcony na kapłana w 1951 r. Jako wikariusz pracował w parafiach Chobrzany, Odrzywół, Solec. W roku 1960 objął funkcję proboszcza w parafii Rytwiany, którą pełnił do roku 1995. **tl**

Zastanawiali się nad rolą modlitwy

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI. W kościele św. Kazimierza, ok. 50 legionistów z przydiów: Ostrowiec Świętokrzyski – Pułanki i Gutwin, Opatów, Waśniów, przeżywało swój dzień skupienia. Spotkaniu przewodniczył diecezjalny kierownik duchowy ks. Rafał Cudziło. Punkt centralny stanowiła Msza św., sprawowana o godz. 10.00 przez ks. Cudziłę oraz miejscowego proboszcza ks. Andrzeja Sałę. Oprawę liturgiczną przygotowali legionści, a homilię uwzględniającą temat konferencji: „Rola modlitwy w życiu legionisty” wygłosił diecezjalny kierownik duchowy. Spotkanie zakończyła wspólna agapa. **ek**

Nowe perspektywy procesu beatyfikacyjnego

SANDOMIERZ. W roku poświęconym służce Bożemu ks. Wincentemu Granatowi z racji 30. rocznicy śmierci jego proces beatyfikacyjny, trwający od 1995 r., nabrał nowej dynamiki. W maju br. bp sandomierski Krzysztof Nitkiewicz mianował postulatorem ks. prof. dr. hab. Zdzisława Jańca, powołał biuro postulacji oraz izbę pamięci ks. Granata przy sandomierskim seminarium. Wydrukowany został nowy tekst modlitwy o beatyfikację, zaś w najbliższym czasie planowane jest przeniesienie ciała sługi Bożego ks. Granata z cmentarza katedralnego do kościoła pw. św. Michała Archanioła w Sandomierzu. – Biskup

sandomierski zachęca wszystkich diecezjan do codziennej modlitwy o beatyfikację sługi Bożego ks. Wincentego Granata. W pierwszej kolejności zachęceni są księża oraz osoby konsekrowane – poinformował ks. Zdzisław Janiec. **tl**

GOŚC SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJA: ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału, Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Czujna wiara

Bliskość Chrystusa w Eucharystii, nasza bliskość przy Nim i Jego przy nas, uczestnictwo nasze w liturgii – do czego zobowiązuje nas Kościół przykazaniem – jest niezwykłą szkołą. Liturgia i uczestnictwo w liturgii jest dla wiary tym, jak ktoś pięknie powiedział, czym czułość dla miłości. Niezwykła analogia! Wiemy, czym jest miłość bez czułości. „Jest miłością bez miłości”, jak mówi poeta. Ale tak też jest i z religią. Są ludzie religijni, którzy nie są wykształceni w bliskości Chrystusa. Nie są wykształceni przez Jego obecność. Nie są wykształceni, tym samym, przez głębię Jego słowa, które szepcze człowiekowi do uszu i kształci jego serce. I daję mu tę głęboką wrażliwość i tę delikatność chrześcijańską, jaką jest to, co określamy przez dzisiejsze słowo zasugerowane nam przez Chrystusa: „Czuwajcie!”. I leż by tu można było dawać bardzo konkretnych już wskazań, jak to w praktyce wygląda. Dopiero taka czujność jest czujnością, której domaga się dzisiaj Chrystus.

Taka czujność wyraża naszą autentyczną wiarę, wyraża naszą autentyczną chrześcijańską egzystencję, bo chrześcijanin wierzy w Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Wtedy znak krzyża, najświętszy znak chrześcijan, nie jest pustym gestem, jest wyznaniem wiary czujnej. I te chwile spędzone przy ołtarzu w niedziele, przez niektórych codziennie, nie są stratą czasu.

Wspólna akcja pomocy powodziom

Powrót
do normalności

Zestawy składające się z podstawowych artykułów do użytku domowego przywieźli dla powodziom z Sandomierza **przedstawiciele Polskiej Akcji Humanitarnej oraz firmy IKEA i operatora telefonii cyfrowej Orange**. Wydawanie specjalnych pakietów rozpoczęło się 26 lipca w hali widowiskowo-sportowej MOSiR przy ulicy Patkowskiego w Sandomierzu.

Polska Akcja Humanitarna, we współpracy z firmą IKEA, rozpoczęła kolejny etap pomocy ofiarom tegorocznych powodzi. Do magazynu mieszczącego się w hali widowiskowo-sportowej MOSiR przy ulicy Patkowskiego w Sandomierzu dotarł transport trzech tirów z przedmiotami codziennego użytku, które pomogą rodzinom poszkodowanym w powodzi powrócić do normalnego funkcjonowania.

Od 26 lipca mieszkańcy każdego gospodarstwa domowego, które ucierpiało w powodzi, na podstawie posiadanej karty powodziannina, zgodnie z harmonogramem, mogą odbierać specjalne zestawy z pomocą rzeczową, przygotowane przez PAH oraz firmę IKEA. W pakietach znajdują się między innymi: materace, kołdry, poduszki, pościel, narzuty, ręczniki, patelnie, talerze, kubki, przybory kuchenne. Każda zainteresowana rodzina otrzyma również telefon komórkowy z doładowaną kartą, ufundowany przez operatora telefonii komórkowej Orange.

– Przygotowaliśmy takie zestawy dla wszystkich 830 gospodarstw domowych z Sandomierza, które ucierpiały podczas powodzi – poinformował „Gościa Niedzielnego” Rafał Hechmann, koordynator pomocy natychmiastowej w Polskiej Akcji Humanitarnej. – Będziemy w Sandomierzu jeszcze przez wiele miesięcy. Będą to działania długofalowe. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy pomóc poszkodowanym podczas powodzi mieszkańcom Sandomierza.



– Przygotowaliśmy takie zestawy dla wszystkich 830 gospodarstw domowych z Sandomierza, które ucierpiały podczas powodzi – informuje Rafał Hechmann, koordynator pomocy natychmiastowej w Polskiej Akcji Humanitarnej

Teraz przygotowujemy pomoc dla mieszkańców kolejnych zniszczonych przez powódź miejscowości – dodał przedstawiciel Polskiej Akcji Humanitarnej.

Zestawy dla powodziom będą wydawane w specjalnym namiocie Polskiej Akcji Humanitarnej, rozstawionym na parkingu obok głównej bramy wjazdowej do hali przy ulicy Patkowskiego. Akcja wydawania pomocy potrwa do 13 sierpnia br. Powodziom mogą zgłaszać się kolejno wyznaczonymi ulicami, według wcześniej ustalonego harmonogramu. Plakaty informujące o akcji oraz terminy odbioru darów mieszkańców kolejnych ulic są rozwieszane na słupach ogłoszeniowych znajdujących się na terenie Sandomierza.

Osoby zgłaszające się po zestawy muszą okazać oryginalną

kartę powodziannina, wydana przez Urząd Miejski w Sandomierzu. Odbierający zestawy powinni zapewnić sobie własny środek transportu. Organizatorzy akcji proszą o zgłaszanie się powodziom w ściśle wyznaczonych terminach. Harmonogram wydawania pomocy można również znaleźć na stronie internetowej www.sandomierz.pl.

– Jesteśmy wdzięczni za każdą pomoc okazaną mieszkańcom naszego miasta, którzy ucierpieli podczas powodzi – podziękował organizatorom akcji burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski.

Polska Akcja Humanitarna wyremontuje także zniszczoną podczas powodzi Świetlicę „Dworek” w Koćmierzowie. Prace rozpoczyna się, gdy tyłko wyschną zawilgocone mury i fundamenty. **gan**

ZDJECA ANDRZEJ GAJEWSKI



Przywiezione przez PAH zestawy składają się z podstawowych artykułów do użytku domowego



SPÓŁCZEŃSTWO.

88-letnia Janina Buława i jej 96-letni mąż Szczepan mają dziesięcioro dzieci

– 7 córek i 3 synów, doczekali się 22 wnuków i 29 prawnuków.

Ślub wzięli

29 czerwca 1940 r.

Małżeństwem o najstarszym stażu na świecie była para z Tajwanu – Liu Yang-wan i Liu Yung-Yang. Przeżyli ze sobą 86 lat. Trudno będzie pobić ten rekord, ale na dobrej drodze jest pewne małżeństwo z Ghany – mają 72-letni staż małżeński. Doganiają ich małżonkowie z Rzeczczy Okrągłej.

Dom pachnąc

tekst

ANDRZEJ CAPIGA

acapiga@goscniedzielny.pl

zdjęcia

TOMASZ POŁOMSKI

sandomierz@goscniedzielny.pl

W Polsce występuje obecnie niemal plaga rozwodów. Według statystyk, w 2006 roku rozstało się w naszym kraju około 72 tys. par małżeńskich. Z podobnymi problemami boryka się obecnie wiele krajów rozwiniętych i rozwijających się. Tym bardziej krzepiące są wiadomości o długoletnich małżeństwach. Siedemdziesięciolecie pożycia małżonków z Rzeczczy Okrągłej koło Stalowej Woli to rekord krajowy i światowa pierwsza liga

Słowa przysięgi

Szczepan miał dwadzieścia sześć lat, kiedy w pięknym wiejskim kościółku w Woli Rzeczczyckiej koło Stalowej Woli poprowadził do ślubu osiemnastoletnią Jasię. Szalała wojna, zakochana para rozpoczęła nowe życie. Przeżyli ze sobą siedemdziesiąt lat. To rekord na skalę światową. W ostatnią sobotę czerwca 96-letni Szczepan Buława przed ołtarzem odnowił akt małżeństwa z 88-letnią Janiną. Jak przed siedemdziesięciu laty, w tym samym kościele ich dłonie połączyła stuła. Tym razem trzymana przez biskupa Edwarda Frankowskiego.

– Ja, Szczepan, biorę Ciebie, Janino, za żonę i ślubuję Ci miłość,

wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci – powtarzał za biskupem sędziwy, ale młodzieńczo szczęśliwy pan Szczepan. Zaraz potem usłyszał słowa przysięgi od swojej żony. A po nabożeństwie wyszli przed kościół na plac zalany letnim słońcem.

W rodzinnym domu w Rzeczczy Okrągłej powróciły wspomnienia. Pan Szczepan, mimo imponującego wieku 96 lat, nie pochodzi z długowiecznej rodziny. Jego mama zmarła, kiedy miał 5 lat, ojciec przeniósł się do wieczności w wieku 57 lat. On od 1939 roku służył w 39. Pułku Piechoty w Przemyślu. Kiedy wybuchła wojna, od razu został skierowany do walki.

Czy to była miłość od pierwszego wejrzenia? Oboje nie określają tego w ten sposób. Po prostu poznali się, byli narzeczonymi przez rok i w święto Piotra i Pawła 1940 roku wzięli ślub. – Do ślubu jechaliśmy dziewięcioma furmankami. Wesela było skromne, wiadomo, wojna, wszystkiego brakowało. Przy udziale rodziny zorganizowaliśmy wódkę, szynkę, kołaczki, pierogi z serem – wspomina pani Janina.

Przymusowe roboty

Na sielankę młodzi małżonkowie nie mieli czasu. Szczepan został wywieziony na trzy lata do Niemiec na przymusowe roboty. Na swoje szczęście trafił do Karlsruhagen na północy Niemiec, a tam miał dobre warunki pracy w gospo-

darstwie rolnym – Byłem młody, nie było ciężko, dawałem sobie radę – zapewnia.

W domu zostawił żonę z dwiema córkami. Dostał nawet zgodę od bauera, żeby do niego przyjechała żona. Ale mama pani Janiny odradziła jej podróż. Powiedziała, że Niemcy poniewierają ludzi i nie wiadomo, jak by się zachowali w stosunku do młodej Polki. Kiedy przez Rzeczczy Okrągłą szedł front, Niemcy uciekali, a Rosjanie ich gonili, pani Janina z dziećmi uciekła do rodziny męża do Charzewic.

Szczepan wrócił do zniszczonego domu z pewną sumą marek i ręką obwieszoną zegarkami, które były wtedy dużym rarytatem. Ale i pieniądze, i zegarki zgarnęli mu Rosjanie. – Wyzwolili nas ze wszystkiego – śmieje się najstarsza córka jubilatów, siedemdziesięcioletnia Zofia Garbacz. Młody, energiczny Szczepan, mający złote ręce do roboty, poszedł do pracy do majątku Lubomirskich, przejętego po wojnie przez państwo i zamienionego na Państwowe Gospodarstwo Rolne. Potem zatrudnił się w Energomontażu-Północ. – Byłem monterem, robiłem kolanka i montowałem różne elementy – opowiada. Pracował tam trzydzieści trzy lata.

Osiem lat przerwy

Przez osiem lat od urodzenia drugiej córki w rodzinie Buławów nie przyszło na świat ani jedno dziecko. Ale jak już lawina urodzeń ruszyła, to na całego. Przez osiem lat było „co rok to prorok”. W sumie doczekali się dziesięciorga dzieci



Odnowienia aktu małżeństwa udzielił państwu Buławom biskup Edward Frankowski

PO PRAWIEJ: Małżonkowie na Mszy św. z okazji jubileuszu małżeństwa

PO LEWEJ: Małżonkowie Buławowie z dyplomami od księdza proboszcza Marcina Hejmana i władz gminy

PONIŻEJ: Jubilanci w kościele z rodziną i biskupem Edwardem Frankowskim



y chlebem

– siedmiu córek i trzech synów. Wszystkie zdrowe, wszystkie żyją do dziś i razem ze swoimi rodzinami zjechały na uroczystości jubileuszowe do rodzinnego gniazda.

Kiedy Szczepan dostał posadę w Elektromontażu, rodzinie znacznie się poprawiło. – Było nas dużo dzieci, ale biedy nie było, nikt nie chodził głodny, zaniedbany – zapewnia pani Zofia. Pani Janina zajmowała się domem i dziećmi, sama nauczyła się szyć na maszynie. – Szyłam ubranka po nocach – mówi uśmiechnięta. – W gospodarstwie były świnię i krowy, starczało na własne, świeże jedzenie.

Raz w tygodniu pani Janina piekła trzy duże bochenki chleba. – Jak wracaliśmy ze szkoły, w domu

był wspaniały zapach pieczonego chleba i podpłomyków – niemal rozmarza się na samą myśl o tym pani Zofia. A kiedy do domu wracał tato, zawsze w kieszeni miał cukierki dla dzieci. – Było do kogo wracać do domu, do młodej żony, do dzieci – mówi pan Szczepan. – Co jałdem, to one musiały spróbować – śmieje się.

Różne charaktery

Dom Buławów był zawsze pełen ludzi, zawsze wrzało tu jak w ulu. Szczególnie towarzyski jest pan Szczepan. To jego zawsze ciągnęło na zabawy. – Rodzice mają różne charaktery. Tato jest bardzo energiczny, mama cicha i spokojna. Uzupełniali się charakterami i może dlatego wytrzymali ze sobą

w zgodzie tyle lat – snuje refleksje pani Zofia.

– Bardzo przyjemnie jest mieć dużą rodzinę, a do tego żyjemy wszyscy w zgodzie. Poza tym z mężem dalej lubimy pracować, ja w domu, w ogródku, mąż często w polu coś robi, mimo dziewięćdziesięciu sześciu lat kosą kosi – opowiada pani Janina.

Przechodzimy do recepty na długie, szczęśliwe życie. – Całe życie lubiliśmy pracować i tak jest do tej pory. Być może to jest recepta na długie życie, a do tego wspólne zrozumienie i miłość w rodzinie – zapewnia pani Janina.

Oboje małżonkowie są szczupli. – Nie przejadają się. Nie dlatego, żeby jedzenia brakowało. Po prostu

niewiele jedzą – mówi pani Zofia. Pan Szczepan lubi chleb z boczkami i herbatę. Nie tknął nigdy piwa, nie znosi tego napoju. Za to wódeczkę, owszem, parę kieliszków poprawia mu humor, krążenie i odświeża pamięć. Wtedy gotowy jest wspominać młode lata. Pani Janina alkoholu w życiu nie tknęła, lubi jeść bułki i popijać wodą.

Uśmiechnęli się

Teraz w życiu państwa Buławów ważnymi postaciami są lekarz rodzinny Ryszard Szoja, który przyjeżdża do domu na każde wezwanie. Druga ważna osoba to proboszcz ks. Marcin Hejman, który od kilku lat pamięta o ich rocznicy ślubu i stawia młodym za wzór, że można długo i szczęśliwie żyć, będąc połączonym małżeńskim węzłem. Kiedy robiliśmy państwu Buławom zdjęcie z dyplomami od władz gminy i od proboszcza, siedzieli sztywno i za nic nie chcieli się uśmiechnąć. Kiedy odłożyli dyplomy i połączyli dłonie, od razu się uśmiechnęli. To musi być miłość!



Rodzinna zabawa na ostrowieckich „Anulkach”

Wesoło mimo ulewy

Liczne zabawy, konkursy dla dzieci i ich rodziców, to tylko niektóre atrakcje, jakie miały miejsce podczas I Festynu Rodzinnego „Anulki 2010”, zorganizowanego z okazji wspomnienia św. Anny przy parafii pw. Świętego Michała Archanioła w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Mimo ulewnego deszczu, który bez wątpienia przeszkadzał w organizacji rodzinnej zabawy, wielu najmłodszych uczestników zaraz po godzinie 16 wypełniło niewielkie boisko sportowe „Michael”, gdzie czekały na nich liczne atrakcje. Na plac przybyły również samochody strażackie, policyjne i ratownicze, które po rozpoczęciu festynu poświęcił proboszcz tamtejszej parafii ks. prałat Tadeusz Lutkowski. Zwrócił się on również do funkcjonariuszy policji, dziękując im za ich ciężką pracę na rzecz bliźnich. – Zgromadziliśmy się na boisku parafialnym, aby uczcić podwójne święto – św. Krzysztofa oraz św. Anny – wyjaśnił ks. Lutkowski. – Chciałbym podziękować wszystkim ludziom, którzy swoją

pracą, oddaniem na rzecz drugiego człowieka, służą naszemu miastu, bo to właśnie dzięki nim możemy czuć się bezpiecznie i w każdej sytuacji liczyć na ich pomoc. Moje słowa wdzięczności kieruję szczególnie w stronę funkcjonariuszy policji, którzy 24 lipca obchodzili swoje święto.

Po krótkiej modlitwie oraz poświęceniu wszystkich pojazdów, przyszedł czas na zabawę, której nie mógł przeszkodzić nawet coraz większy deszcz. Przy muzyce najmłodszy uczestnicy festynu zwiedzali samochody policyjne, strażackie czy karetkę pogotowia, gdzie mieli okazję zapoznać się z urządzeniami, jakie w nich się znajdują. W autach przebywali z nimi pracownicy służb ratunko-



Kolejka chętnych do zwiedzania strażackiego samochodu

wych, którzy opowiadali o swojej pracy. Dopełnieniem były wykłady pracowników policji, straży pożarnej czy lekarzy, którzy apelowali zarówno do rodziców, jak i do dzieci o zachowanie szczególnej ostrożności podczas wakacyjnych zabaw. – Nie możemy się ograniczać jedynie do konkursów czy różnych loterii fantowych. Kładziemy również nacisk na aspekt edukacyjny, dlatego przygotowaliśmy przemówienia pracowników służb, które odpowiadają za bezpieczeństwo – wyjaśniał ks. Paweł Anioł, wikariusz tamtejszej parafii, podczas wykładu mł. asp. Anny Wasilewskiej. – Dzieci wzmą także udział w konkursie dotyczącym historii naszej kolegiaty, a także św. Anny i św. Krzysztofa.

Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyła się podróż „za grosik” kolejką i wyciągiem strażackim, a także wybory Małej

Miss I Festynu Rodzinnego „Anulki 2010”, którą została Małgorzata Dąbrowska, zaś pierwszą wicemiss piękności i pobożności okazała się Aleksandra Kasiak.

Podczas festynu, spośród wielu słodkości, wybrano najlepsze ciasto, które nazwano „Anulka”. Zwycięzcą w konkursie kulinarnym okazała się pani Maria Zielińska. Ponadto komisja przyznała również wyróżnienia dla Bożeny Filipczak i Doroty Mazan.

Festyn rodzinny przygotowany przez parafian z Ostrowca Świętokrzyskiego miał nie tylko aspekt zabawowy, był okazją do niesienia pomocy bliźnim. Przed wejściem na boisko sportowe „Michael” ustawiona była tablica informująca, że jest to miejsce zbiórki darów dla powodzian, które następnie zostaną przewiezione na popowodziowe tereny diecezji sandomierskiej.

zm

Efekty akcji charytatywnej

Prezenty dla Ani i Mateusza

– Nigdy nie udało się nam spełnić naszych marzeń, dotyczących zakupu tak drogiego sprzętu rehabilitacyjnego – mówi z wielką wdzięcznością Katarzyna Kosiorowska, mama czteroletniej Ani. – Jednak dzięki staraniom wikariuszy z parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu – ks. Mirosława Martyny i ks. Dariusza Hamery – oraz wielu innych osób udało się to zrealizować.

Wzruszenie, a zarazem wielką radość z powodu udanej akcji charytatywnej, którą rozpoczęło tegoroczne misterium Męki Pańskiej, dało się zauważyć zarówno u rodzin chorych dzieci, dla których zakupiony został sprzęt rehabilitacyjny, jak również u sa-

mych organizatorów. Ks. Martyna nie ukrywa, iż była to długa droga, wypełniona wieloma obowiązkami, ale jednocześnie podkreśla, że największą zapłatą jest radość Ani, która od urodzenia cierpi na porażenie mózgowie, czy chorego na porażenie mózgowie kurczowo-spastyczne sześciolatniego Mateusza. – Kiedy Ania zobaczyła, jakie mamy dla niej prezenty, rzuciła mi się na szyję i zaczęła mnie całować – mówi z uśmiechem ks. Mirosław Martyna. – To było niesamowite, wielka radość, która z niej promieniowała, przenosiła się na nas wszystkich tam obecnych. Prócz zbiórki środków finansowych podczas misterium, dzięki Miejskiej Telewizji Tarnobrzeg, sprzedawane były płyty DVD z nagraniem spektaklu, ponadto prowadzone były



Wielka radość Ani, jej mamy i babci, a także ks. Mirosława Martyny, który włożył wiele wysiłku w przygotowanie akcji charytatywnej

akcje w tarnobrzeskich kościołach. Na początku września zostanie odprawiona Msza św., podczas której

nastąpi poświęcenie sprzętu i modlitwa za wszystkich organizatorów i ofiarodawców.

zm

Święto Policji w Stalowej Woli

Gwiazdki dla policjantów

Od Mszy św. zamówionej przez policjantów z komendy ze Stalowej Woli i odprawionej w kościele Trójcy Przenajświętszej rozpoczęły się w tym mieście uroczystości związane ze Świętem Policji. Oprócz policjantów wzięli w nim udział starosta Wiesław Siembida i przewodniczący Rady Miejskiej Stanisław Cisek.



Policjanci na Mszy świętej

Dwudziestego trzeciego lipca, w przeddzień Święta Policji, w Spółdzielczym Domu Kultury na uroczystej akademii zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji młodszy inspektor Sławomir Szczupak wręczył nominacje na wyższe stopnie.

Awansowana została rekordowo liczna grupa pracowników komendy – 95. Na stopień inspektora policji awansowano młodszego inspektora Mirosława Pawełkę – szefa komendy. Na stopień młodszego inspektora awansował podinspektor Stanisław Mastalerczyk – zastępca komendanta.

Natomiast Srebrną Odznakę Zasłużony Policjant otrzymał nadkomisarz Janusz Śnios, naczelnik Wydziału Prewencji komendy. On także został zwycięzcą indywidualnym zawodów strzeleckich o Puchar Komendanta Powiatowego Policji, drużynowo zwyciężyła

również jego drużyna z Wydziału Prewencji.

Jak podczas akademii powiedział komendant Mirosław Pawełko, stalowowolskim policjantom udaje się skutecznie walczyć z przestępczością, ograniczona została skala kradzieży, jest coraz mniej zgłoszeń o pobicia. Wysoki jest stopień wykrywalności sprawców przestępstw.

– Policja dysponuje coraz bardziej nowoczesnymi narzędziami, podnosi swoje standardy pracy. Stwarzamy przyjazną atmosferę dla pokrzywdzonych i interesantów. Jesteśmy otwarci na współdziałanie – zapewnił komendant.

Była także okazja wręczenia nagród pieniężnych dziesięciu policjantom wyróżniającym się podczas pełnienia służby ponadnormatywnej (po godzinach pracy) i osiagającym najlepsze efekty. Pieniądze przyznał prezydent miasta. **ac**

Komentarz tygodnia

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Świadectwa czasu

Pod koniec lipca spotkałem w Stalowej Woli dawnych kolegów z „Solidarności” – Józefa Wątrobskiego, który od 1989 r. był radcą prawnym w Zarządzie Regionu Ziemia Sandomierska, i Jacentego Jędrucha, byłego sekretarza ZR w Stalowej Woli. W roku trzydziestolecia powstania związku uznaliśmy, że warto byłoby spotkać się w gronie starych przyjaciół, którzy mają coraz mniej okazji do wspólnej refleksji o sprawach, które tak mocno wpłynęły na bieg naszej historii. Dzisiaj stery rządów w związku przejmują ludzie, którzy z oczywistych powodów nie mogli uczestniczyć w Sierpniu 1980, ani nawet w procesie odbudowywania struktur „S” w 1989 r. Wydaje się więc, że obowiązkiem naszego pokolenia jest pozostawienie im wiarygodnych świadectw tamtych wydarzeń.

Cztery lata temu przeprowadziłem wywiad prasowy z Piotrem Pawłowskim, kierownikiem sandomierskiego oddziału Archiwum Państwowego w Kielcach, jednym z liderów Sandomierskiego Stowarzyszenia „Pamięć i Solidarność”. We wrześniu 2006 r. członkowie stowarzyszenia przygotowali głośną w naszym regionie wystawę „Powiew wolności”. Na jej wernisażu w Zamku Kazimierzowskim spotkało się wówczas wielu dawnych działaczy Regionu Ziemia Sandomierska. Wystawa okazała się jednym z najważniejszych wydarzeń związanych z obchodami powstania „S” i 25. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Stała się też początkiem realizacji ambitnego projektu trwałego „zapisania” związkowej historii.

Piotr Pawłowski powiedział wtedy, że na podstawie zbiorów Archiwum Państwowego stowarzyszenie zacznie tworzyć Archiwum „Solidarności”. I że zwróci się z apelem do wszystkich, którzy dysponują dokumentami z lat 1980–1989 o udostępnienie nieznanymi szerszej archiwaliów. „Oczywiście najcenniejsze byłyby oryginały dokumentów związkowych, zdjęć, listów internowanych, wydawnictw podziemnych itp. Możemy je jednak przetworzyć (skserować lub zapisać komputerowo) i zachować w formie kopii” – mówił cztery lata temu. Zapowiedział również powstanie strony internetowej stowarzyszenia. Prace przygotowawcze trwały długo, a ich efektem jest strona www.pamiecisolidarnosc.pl. Na razie skromna, stanowi jednak pierwszy krok w kierunku szerokiego udostępnienia archiwaliów związanych z historią „Solidarności” w dawnym województwie tarnobrzeskim oraz rejestracji aktualnych i ważnych zdarzeń w życiu związku. (Po obejrzeniu strony łatwo się zorientować, jakie materiały szczególnie interesują jej twórców.)

Wszelkie inicjatywy, których celem jest dokumentowanie przeszłości, zasługują na społeczne wsparcie. To, co uda się zgromadzić, opracować i udostępnić w sieci, będzie rodzajem daru pokolenia „Solidarności” dla osób młodych. Pamiętajmy bowiem, że odchodzą do Boga – jak w marcu Romek Augustyński z Sandomierza – bohaterowie wielkiego ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”. Wraz z nimi odchodzi ważny fragment naszej historii. ■



Festiwal w Stalowej Woli oblegany przez publiczność

Muzyka w klasztorze

Trwa jubileuszowy, zorganizowany po raz dwudziesty w klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Stalowej Woli-Rozwadowie, Międzynarodowy Festiwal Muzyczny.

W każdy wtorek, przez dwa miesiące, odbywają się koncerty.

I za każdym razem świątynię wypełnia tłum słuchaczy. Festiwal cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Bo jest to rzadka okazja uczestniczenia w dużej rangi wydarzeniu artystycznym. Widać, że jest głód tego typu doznań estetycznych w Stalowej Woli. Koncertom sprzyjają świetne warunki akustyczne, jakie ma XVIII-wieczny klasztor, ufundowany przez książęcy ród Lubomirskich.

Narodziny

Festiwal ma swoją historię, a wiąże się z odzyskaniem przez Polskę pełni niepodległości po upadku komunizmu. W 1990 roku w konkatedrze pw. Matki Bożej Królowej Polski zorganizowany został I Stalowowski Koncert Organowy, pod patronatem ówczesnego proboszcza, a obecnego sufragana sandomierskiego bp. Edwarda Frankowskiego. Po kilku latach impreza zmieniła nazwę na Letnie Koncerty Organowe, potem na Letnie Koncerty Festiwalowe. Dziś jest to Międzynarodowy Festiwal Muzyczny

Od 1995 roku radomski pianista i organista Robert Grudzień, który do tej pory występował jako gość w Stalowej Woli, został dyrektorem festiwalu. Impreza przeniesiona została do kościoła Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny przy klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów. Z czasem festiwal zyskał rangę międzynarodowego, kiedy zaproszeni zostali na występy zagraniczni artyści. I tak jest do dziś.

U kapucynów

W 1999 roku ówczesny gwardian klasztoru ojciec Stanisław Szczepan Król tak tłumaczył przygarńnięcie przez klasztor muzyków: „Jako synowie świętego Franciszka z Asyżu staramy się w różnoraki sposób służyć Bogu i ludziom. Jedną z form tej służby jest udostępnienie świątyni i klasztoru na odbywające się od kilku lat Letnie Koncerty Festiwalowe. Dzielimy się tym, co sami posiadamy od Boga, źródła wszelkiego dobra. Ufamy, że i tegoroczny festiwal stanie się okazją do otwarcia się na Pana, źródła wszelkiego



Teresa Żylis-Gara i Robert Grudzień w klasztorze w 2000 roku
PO LEWEJ: Duet akordeonowy „Harmonium Duo”, który zagrał 20 lipca, tworzą Hubert Giziewski i Rafał Grzaka

piękna, któremu pieśń każdego dnia śpiewa całe stworzenie”.

O randze festiwalu decydują nazwiska artystów, jakich udaje się sprowadzić. A nazwiska te są imponujące. Do największych należą: śpiewaczki Teresa Żylis-Gara i Małgorzata Walewska, tenor Wiesław Ochman, skrzypek Konstanty Andrzej Kulka, „Poznańskie Słowiki” Stefana Stuligrosza, aktor Krzysztof Kolberger.

Zawsze zapraszany jest do Stalowej Woli Georgij Agratina, grający na fletni Pana i cymbałach. To profesor Akademii Muzycznej w Kijowie, z pochodzenia Rumun. – Prawosławny z odrobiną cygańskiej natury – mówi o nim dyrektor festiwalu.

Docenione starania

Dyrektor Grudzień może mieć satysfakcję z pracy, jaką wykonał. To, co zrobił dla kultury miasta, zostało docenione, otrzymał tytuł honorowego obywatela Stalowej Woli. Jak wspomina sentymentalnie, wielu ludzi na urzędach przychodzi i odchodzi, a on trwa. Zmieniają się prezydenci, którzy obejmują festiwal patronatem, zmieniają się gwardianie klasztoru. Za każdą zmianą trzeba się z nowymi władzami poznać, zdobyć ich zaufanie.

– Ale wysiłek się opłaca – ocenia dyrektor. A wszystko dzięki publiczności, która tłumnie zapełnia klasztor na występach artystów nie tylko świeżących największym blaskiem, takich jak Teresa Żylis-Gara. – To bardzo wyrobiona publiczność, chłonąca muzykę, potrafiąca docenić kunszt wykonawców. Zachowują się jak prawdziwi koneserzy – twierdzi dyrektor

Grudzień. Dlatego sprowadza wykonawców także z „górnego półki”, wykonujących muzykę trudniejszą w odbiorze.

Zawsze aktualny

Festiwal dostosowuje się do aktualnych wydarzeń. Po śmierci papieża Jana Pawła II było sporo koncertów poświęconych jego osobie, w tym „Tryptyk rzymski” – papieski poemat w formie medytacji, w wykonaniu Krzysztofa Kolbergera. W tym roku będzie dużo akcentów chopinowskich z okazji Roku Chopina. Tak na przykład było 20 lipca na koncercie duetu akordeonowego „Harmonium Duo”, który tworzą Hubert Giziewski i Rafał Grzaka. Zostali przyjęci bardzo ciepło.

W planach na 17 sierpnia jest koncert z muzyką chopinowską w wykonaniu Klaudiusza Janiny – trąbka i Roberta Grudnia grającego na organach i fortepianie. Na finał festiwalu 31 sierpnia przygotowany jest natomiast recital poezji w wykonaniu Jerzego Zelnika, z muzyką inspirowaną twórczością Chopina.

W ubiegłym roku wnętrze kościoła przy klasztorze zostało odnowione. Zgodnie z regułą franciszkańską, zmniejszono do minimum malowidła na murach. Kościół, zbudowany w stylu toskańskiego baroku, został pomalowany w kolorach jasnobezowych. Do tego odświeżonego wnętrza przyjeżdżają artyści, przychodzą wierni słuchacze, gotowi „otworzyć się na Pana, źródła wszelkiego piękna, któremu pieśń każdego dnia śpiewa całe stworzenie”.

Andrzej Capiga